

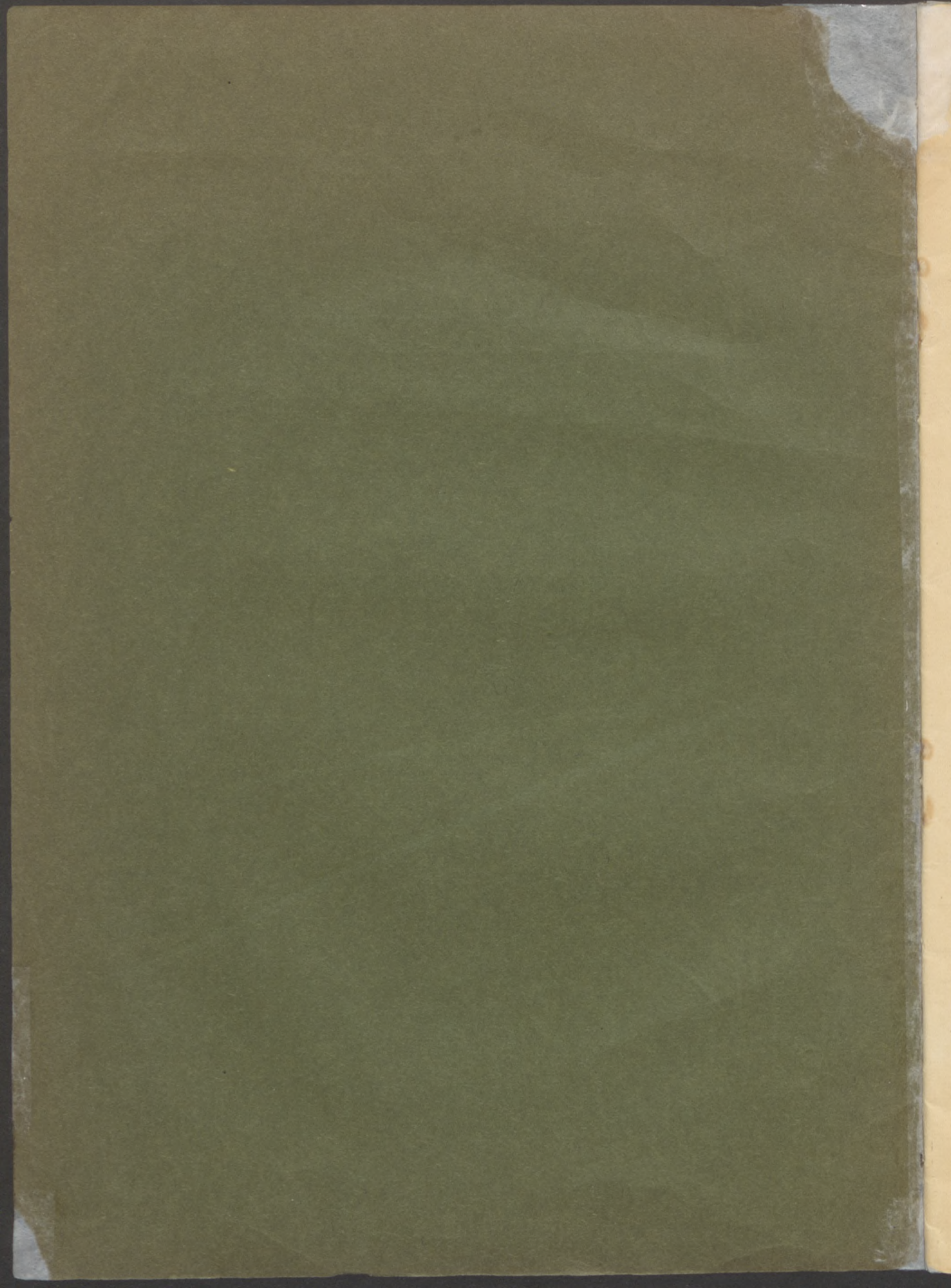
B 711

*LIST PASTERSKI*

*J. EM. KS. KARDYNAŁA PRYMASA*

*O KATOLICKIE ZASADY MORALNE*

737



## AUGUST

ŚW. RZYMSKIEGO KOŚCIOŁA KARDYNAŁ PREZBITER HLOND

TYT. S. MARIAE DE PACE

ZE ZMIŁOWANIA BOŻEGO I ŁASKI STOLICY ŚW.

ARCYBISKUP GNIĘŻNIENSKI I POZNANSKI

**PRYMAS POLSKI**

LEGAT URODZONY, METROPOLITA

**Wielebnym Kapłanom i Wiernym Pozdrowienie i Błogosławieństwo  
w Panu.**

Mili Diecezjanie!

Anarchja moralna pustoszy świat. Jakieś nieprzestrzenne siły łamią sumienia. Bolszewizacja umysłowości podważa wszelkie zasady etyczne. Dusze dziczeją. Zwierzęcie człowieka. Pod pozorem kultury i postępu rozprzestrzenia się satanizacja życia.

Tak jest gdzieindziej a nie powiem wam nic nowego, utrzymując, że się tak poczyna dzieć i u nas. Jakby jakieś burzycielskie demony gnały przez kraj, dławiąc poczucie etyczne i siły moralne narodu. Ułatwiają im robotę prądy antykościelne, propaganda wyrotu i stosunki gospodarcze. Ogół, zaniepokojony wtargającym barbarzyństwem, staje w obronie zdrowia moralnego i coraz zapalczywiej strzeże obyczajów chrześcijańskich. Ale powstają szkody. Mętnieją i ścichają sumienia. Kurczy się uczciwość. Zbrodnicość podnosi głowę. Niema szkół dostatecznych a trzeba rozbudowywać więzienia.

I

527542

K. 927/83



Nie spełniłbym powinności pasterskiej, gdybym to przemilczał lub zamazywał. Czekacie, Diecezjanie kochani, na prymasowskie odezwanie się, na słowo żadnym względem nie stłumione, któreby jako „miecz obosieczny“ uderzyło w moralną gangrenę. Zadanie to ma spełnić niniejszy wielkopostny list pasterski. Wiążą mnie niestety rozmiary i charakter orędzia i stąd poprzestaną na nielicznych szczegółach, zaczynając od kilku uwag o zasadniczej nauce Kościoła w tym przedmiocie.

To przypomnienie zasad katolickich jest tem potrzebniejsze, że, poza zanikiem moralności, z jednej strony wzmağa się propaganda innych systemów etycznych a z drugiej odzywają się poza kołami katolickimi głosy o „etykę chrześcijańską“. Mamy obowiązek oddzielić się od błędów a zarazem powinniśmy usuwać nieporozumienia. Jeżeli „etyka chrześcijańska“, zaznaczana w ideologjach politycznych i zrzeszeniowych, jest to samo, co etyka katolicka, znajdzie ona w tym liście swoje potwierdzenie. W innym wypadku odniesiemy się do niej z należytem zastrzeżeniem.

Znamiennym objawem chwili bieżącej jest m. i. powstawanie organizacji, mających za zadanie naprawę obyczajów i odrodzenie moralne. Jedne wprowadzają etykę sprzeczną z nauką Kościoła i przed temi przestrzegam. Drugie chciałyby pod protektoratem Biskupów umoralniać naród na zasadach Chrystusowych. Otóż z niniejszego listu pasterskiego wywnioskujecie, moi Diecezjanie, że taka liga obyczajowa już dawno istnieje i działa a jest nią Kościół katolicki. Ma on do tego mandat Zbawiciela, poparcie bożego autorytetu i pomoc Ducha Świętego. Kościołowi zawdzięczać należy, że Europa dawno nie zginęła w orgjach barbarzyństwa. Jeżeli i tą razą Kościół nie wyprowadzi narodów chrześcijańskich z potopu zdziczenia, nanic nie zdadzą się ligi naprawy obyczajów. Nietylko te lub owe grupy, ale wszyscy powinni przyłożyć ręki do odrodzenia moralnego narodu w duchu Chrystusowym. Ale przebóg! nie twórzcie nowych organizacji! Wkońcu trzeba będzie i te umoralniające ligi umoralniać. Nie zrzeszeń trzeba, ani statutów, ani regulaminów. Trzeba pracy! Współpracujcie z Kościołem! Do pracy zbiorowej macie wszelkie możności w Akcji Katolickiej.

## I.

### Z zasad etyki katolickiej.

1. „*Bój się Boga!*” Tak brzmi w potocznym życiu życzliwa przestroga przed złym uczynkiem. Wypowiada się w niej instynkt katolicki i instynkt ludzki. Jeden i drugi wiąże obowiązki moralne z Bogiem. Jeden i drugi uważa autorytet boży za źródło i podstawę powinności etycznej. Jeden i drugi odwołuje się do Boga, gdy chodzi o rację, dla czego należy czynić to, co dobre a unikać tego, co złe.

„*Bój się Boga!*” znaczy, że człowiekowi żyć nie wolno według swego upodobania, lecz zgodnie z nadaną mu przez Stwórcę naturą ludzką. A więc nie tak, jak gdyby nie miał duszy, rozumu i wolnej woli. Nie tak, jak zwierzę żyje. Nie wedle swego kaprysu, nie wyłącznie dla przyjemności lub z przyzwyczajenia. Wszystko to, czego człowiek świadomie pragnie, co świadomie czyni i mówi, powinno odpowiadać powszechnej ludzkiej zasadzie postępowania, która tkwi w duszy normalnego człowieka. Nazywamy ją prawem przyrodzonym. Święty Paweł pisze o niem, że nawet „poganie... okazują treść zakonu, wypisaną na sercach swoich, której przyświadczy i własne ich sumienie, gdy różne ich myśli zaczną wzajemnie oskarżać się lub bronić<sup>1)</sup>).

„*Bój się Boga!*” znaczy dalej, że chrześcijanin poza prawem przyrodzonym przestrzegać powinien objawionego prawa bożego, czyli dekalogu i moralnych zasad Chrystusowych. Więc katolik nie powinien tak żyć, jak gdyby nie było Objawienia, dziesięciorga przykazań bożych, i tych przepisów, które boski Zbawiciel odkupionej ludzkości podał. Odkąd Chrystus oświadczył: „Jam jest światłość świata<sup>2)</sup>), nie może ludzkość pomijać Chrystusa jako prawodawcy a życie chrześcijan nie może się układać moralnie bez Ewangelji.

„*Bój się Boga!*” znaczy, że należy żyć tak, jak sumienie każe. A głos sumienia, o ile ono nie jest wypaczone lub przygnione, to raz zachęta i pochwała, raz ostrzeżenie i wyrzut, zależnie od tego, czy czyn jest dobry lub zły. Tego głosu nie wolno tłumić. Biada człowiekowi, który zgłuchł na głos sumienia lub z sumieniem się targuje. Człowiek bez sumienia to barbarzyńiec lub szaleniec. Sumienie kato-

<sup>1)</sup> Rzym. 2, 15.    <sup>2)</sup> Jan 8, 12.

lickie, owo „dobre sumienie“, o którym często wspomina św. Paweł, czyli sumienie światłe, prawidłowe, czujne a wolne od skrupułów, jest niezawodną wykładnią prawa moralnego i pewną postawą etyczną człowieka.

„Bój się Boga!“ znaczy wreszcie, że każdy człowiek ulega odpowiedzialności moralnej za siebie wobec Boga. Z własnego wyboru jest człowiek dobry lub zły, cnotliwy lub zdrożny. Swobodą swej decyzji stanowi sam o wartości swojej. Postanawiając aktem wolnej woli takie lub inne postępowanie, odpowiada osobiście przed Bogiem za zgodność tego postanowienia z prawem moralnym. Taki jest wychowawczy sens Pisma świętego, że przytoczę tylko znane słowa Eklezjastyka: „Bóg od początku stworzył człowieka i zostawił go w ręce rady jego. Przydał prawa i przykazania swoje: jeśli będziesz chciał prawa zachować i na wieki wiarę miłą trzymać, zachowają cię. Położył przed tobą ogień i wodę: do czego chcesz wyciągnij rękę swoją. Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobro i zło: co mu się podoba, będzie mu dane“<sup>1)</sup>).

2. Wypływa stąd, że prawo moralne, to prawo boże, nie prawo przez Kościół stworzone. Jedynym zakonodawcą i gwarantem prawa moralnego jest Bóg. Kościół nie jest tu autorem, lecz nauczycielem, tłumaczem, stróżem. Kościół jest od tego, by boże prawo moralne podawać, głosić, wyjaśniać, do warunków i zagadnień zastosowywać. Posłannictwem Kościoła jest wymagać, by katolicy prawa moralnego przestrzegali. Dlatego budzi sumienia, upomina błądzących, karci gorszycieli. Obowiązkiem Kościoła jest stać na straży czystości i prawidłowego przystosowywania prawa moralnego w poszczególnych wypadkach. Spełnia to z autorytetem, z powagą i naciskiem, świadom swej władzy i posłannictwa.

Dalszym wnioskiem z powyższych zasad jest, że etyka katolicka nie jest etyką sprzeciwiającą się człowiekowi, poniżającą go lub pomijającą jego istotę. To nie etyka, któraby nie uwzględniała jego prawdy życiowej i realnych warunków, zapominała o jego ciele i organizmie, kłóciła się z jego duszą i psychologią. Przeciwnie. Etyka katolicka

to etyka prawdziwego, żywego, całego człowieka. Każe mu być człowiekiem tam, gdzie go postawiła stwórcza wola Opatrzności. Każe mu być gospodarzem własnej duszy, gospodarzem swego ciała, gospodarzem siebie. Sprowadzając do jedności moralnej wszystkie odruchy ludzkie i harmonizując całość człowieczą, etyka katolicka jest naprawdę człowieczą orientacją życiową. Uszlachetnia nie tylko zewnętrzne władze ludzkie, daje człowiekowi panowanie nad sobą, wewnętrzną wolność i odpowiedzialność za siebie. Uczłowiecza człowieka.

Etyka katolicka nie jest etyką europejską, rasową, narodową, klasową, okresową, lecz etyką powszechną, ogólnie człowieczą, wieczną i niezmienną, jak niezmienna jest ludzka natura. Etyka katolicka jest zawsze i wszędzie ta sama, niespożyta, nieugięta, bezkompromisowa. Nie uznaje topliwości zasad, nie dopuszcza elastyczności przepisów. Zachodzą niekiedy błędy w zastosowywaniu jej do poszczególnych problemów, ale ponieważ nawet wtedy nie narusza się zasady, prędzej czy później błąd bywa za błąd uznany i zostaje naprawiony.

3. Mylnie pojmuję etykę katolicką, kto w niej upatruje etykę zakazów. Wprawdzie zakazuje tego, co złe, ale zarazem nakazuje to, co dobre. Treścią etyki katolickiej jest nie tylko alarm przed upadkiem, ale i przykaz wartości moralnych; nie tylko wojna z grzechem, ale także kult cnoty. Nie tłumi więc wartości, nie uboży, lecz uposaża. Nie zaporą to w życiu, nie lęk przed decyzją, lecz inicjatywa do produktywnego działania. Duch etyki katolickiej to duch twórczy, duch zdobywczy, duch postępu i rozwoju w nieskończoność boskiej doskonałości: „aby człowiek boży był doskonały, do wszelkiej dobrej sprawy wyćwiczony”<sup>1)</sup>. Nie ścieśnia więc człowieka w jego człowieczeństwie a pobudza go do mistycznej żywotności w świecie nadprzyrodzonym, aby człowiek żył „jako mąż doskonały, w mierze pełnego wzrostu dojrzałości Chrystusowej”<sup>2)</sup>.

Nie jest też etyka katolicka etyką bierności, nie jest prawem słabości ani квиetyzmu, lecz etyką pracy, opanowania siebie i zmagania się ze sobą. Kosztem wysiłku i walki zdobywają sobie wysubtelnienie ducha wszyscy, ale zwłaszcza natury bogate, jednostki silne i namiętne.

---

<sup>1)</sup> II. Tym. 3, 16.    <sup>2)</sup> Ef. 4, 13.

Niemałą jest rzeczą pokonywać wytrwale swą słabość, zwyciężać zmienność i opanowywać wszystkie odruchy niższe. Łatwo jest rzeczy wielkie i święte postanawiać, ale żeby je przeprowadzić i osiągnąć, trzeba napinać całą energję woli. Gdy pokusa szaleje, gdy wewnętrzna więź moralna niby pajęczyna słabnie, gdy podniebne wzloty zniżami się kończą, gdy po zdobyczach następują porażki a po bohaterstwach objawia się człowiekowi upokarzająca mdłość woli, jakież to męczenny trud znaczy wzrost moralny człowieka. Jakim, jak bohaterskim wysiłkiem stanęli na wyżynach święci. Prawdziwe to olbrzymy woli i energii, genjusze dobra, elita mocarna ducha ludzkiego, niepohamowani gwałtownicy niebiescy, rewolucjoniści boży wśród przyziemnego tłumu!

Bez aktywności i trudu nikt nie spełni nakazu Chrystusowego: „Bądźcie wy tedy doskonali”<sup>1)</sup>. Nie będziemy etyczni z racji odziedziczonych zalet rodzinnych i rasowych popędów, z racji klimatu i wpływów kosmicznych; nie będziemy etyczni dlatego, żeśmy inteligentni, żywi, zdobywczy, wysoko postawieni. Trzeba wolę wyteńczyć ku dobremu, trzeba duszę krzepić środkami nadprzyrodzonymi. Jest to nasz nieoszacowany przywilej, że mamy w tym celu do dyspozycji Sakramenta święte, Mszę świętą, modlitwy, rekolekcje. Ileż objawów na to wskazuje, że tego przywileju wykorzystywać nie umiemy!

4. Wreszcie chciałbym zaznaczyć, że etyka katolicka porządkuje indywidualny czyn człowieka i wszelkie ludzkie czyny zbiorowe. Jak w życiu jednostki zasadniczo to jest dobre, co jest zgodne z naturą ludzką a złem to, co z nią jest sprzeczne, tak w życiu zbiorowym zasadą moralną ustroju i działania jest zgodność z naturą człowieczą. Etyka katolicka nie buntuje jednostki przeciw zdrowej kolektywności, ale też jednostki na łaskę i niełaskę kolektywności nie wydaje. Wiąże jednostkę z rodziną, z ustrojem społecznym, z narodem, z państwem, ale jej chroni, żądając, by w społecznościach człowiek pozostał człowiekiem i miał człowiecze prawa. Nie sprzeciwia się etyka katolicka żadnej formie politycznej i nie odrzuca żadnego społecznego układu, byleby w nich natura ludzka nie doznawała krzywdy. Zatem etyka katolicka to nie system państwowy, nie ustrój społeczny, nie program ekonomiczny, lecz zasady moralne, niezmiennie i wieczne, które nor-



mują zarówno przyrodzone prawa człowieka w przetwarzających się ustrojach jak i przyrodzone prawa kolektywności do człowieka.

Etyka katolicka obejmuje przeto całego człowieka i wszystkie ludzkie zagadnienia. Zasadniczym błędem jest twierdzenie, jakoby etyka katolicka „nie miała nic do szukania w praktycznych sprawach życia”. Sumienie katolickie to sumienie jednostkowe, sumienie rodzinne, społeczne, narodowe, państwowe. Ono sprowadza wszystko do jednej normy. Wszystko łączy w ład etyczny, bo „Bóg nie jest Bogiem rozterki, lecz pokoju”<sup>1)</sup>. Z jednego i tego samego sumienia rodzą się małe i wielkie czyny, cnoty ukryte i postanowienia rozstrzygające o losach milionów. Gdziekolwiek zaś ze zbiorowego życia usuwa się etykę katolicką, prawem staje się swawola i siła — a w dalszym następstwie dzikość i barbarzyństwo. Współczesne męczarnie ludzkości stwierdzają to dowodnie.

Jak wielki, wspaniały i jasny jest Bóg w ustanowieniu moralnych praw człowieczych! „Pójdźcie, pokłońmy się i upadnijmy i płacźmy przed Panem, który nas stworzył”<sup>2)</sup>. „Oto Bóg wysoki w mocy swojej, a żaden z nas nie jest mu podobny między prawodawcami”<sup>3)</sup>.

## II.

### Z naszych grzechów.

Gdzieżbym mógł w jednym rozmyślanii przejść wszystkie dziediny naszego życia, które wymagają większej lub mniejszej naprawy moralnej? Ograniczam się do kilku szczegółów. Zaczę od naszego stosunku do Boga.

1. Niejednokrotnie przestrzegałem was przed bezbożnictwem, które stanowi najpotworniejsze szaleństwo naszych czasów. Walka z Bogiem w niczem nie sfołgowała. Zwiększa z roku na rok zakres swych wpływów a stosując znaną taktykę rewolucyj anty-

---

<sup>1)</sup> I. Kor. 14, 33. <sup>2)</sup> Ps. 94, 6. <sup>3)</sup> Job. 36, 22.

religijnych, uderza coraz namiętniej w Kościół i duchowieństwo. Gdzie może, psuje opinię kleru. W postawie niesympatycznej i odstręczającej maluje księdza w pismach i powieściach. Rolę Kościoła w Polsce osądza krytycznie.

W najjaskrawszej formie występuje ta robota w wzmożonej propagandzie komunistycznej. Coraz sprytniej maskuje się w występach wolnomyslicieli. Ostatnio przejął ją ruch młodowiejski. Pracuje on w duchu bezbożnictwa, kłócąc chłopa z księdzem, rzucając hasła życia bez wiary i Boga oraz proponując odbudowę kultu bóstw słowiańskich. Jego wysłańcy szerzą w duchu bezbożnictwa ordynarny i bolszewicki antyklerykalizm, zalecając zastąpienie katolickiej etyki na wsi etyką świecką i swobodnym obyczajem a niejednokrotnie nawołują chłopa do radykalizmu i wywrotu.

Wiem, że wieś wielkopolska, dążąc do pełnego rozwoju idei ludowej, stanowczo opiera się kierunkom antykościelnym i walce z Bogiem. Wieś wielkopolska chce wiejskiej działalności organizacyjnej i oświatowej, ale zgodnie z prawem bożem; chce wielkiego ruchu ludowego, żąda zdrowych stosunków ekonomicznych, ale w oparciu o prawdę życiową i sumienie katolickie. Wyrażam za to wsi wielkopolskiej szczere uznanie. Pamiętacie te niedawne czasy, kiedy ksiądz organizował wieś wielkopolską. Przysłużył się jej wybitnie, nie nadużywając waszego zaufania. Dziś ksiądz wycofuje się z zarządów banków i spółek wskutek nowych zarządzeń Kościoła. Wycofuje się z honorem. Żegnacie go z wdzięcznością i żalem. Pozostanie waszym oddanym przewodnikiem duchownym. Odnoście się do niego i nadal z ufnością i czcią. Dochowajcie mu wierności. W razie potrzeby umiejcie stanąć w jego obronie. Nie wpuszczajcie do wsi naszej bezbożnictwa, antyklerykalizmu, wywrotu! Złe jest to ziarno, wrogi to siew, z którego ma wyrósć nienawiść do Boga i Kościoła. Wici, zwiastujące mobilizację radykalizmu i rewolucję — to głosy fałszywych proroków. Uniwersytety ludowe, wychowujące fanatyków wsi bezbożnej, stanowią wielką ujmę dla ducha i honoru ruchu wiejskiego.

8 2. W stosunkach ludzkich pierwszym prawem bożem jest miłość bliźniego. Prawo to o tyle jest nowe, że je Chrystus rozciągnął także

na przeciwników i prześladowców i kazał nam miłować bliźniego jak siebie samych. Jest zaś tak zasadnicze, że stanowi główną podstawę oceny chrześcijaństwa indywidualnego i zbiorowego. Pod tym względem życie dzisiejsze ma wielkie braki. Wskażę na trzy szczegóły.

a) Opatrzność wystawiła naszą miłość bliźniego na dziejową próbę. Zdajemy w obliczu wieków egzamin ze swej etyki i sumienia wobec nędzy, która miliony zamęcza w strasznym uścisku. Byliśmy przyzwyczajeni do pewnego dobrobytu i w pierwszej chwili nie zdawaliśmy sobie sprawy z niebywałego zjawiska nędzy. Sądono, że głodni sami sobie winni, bo nie pracują, bo to łążęgi. Dziś już rozumiemy, że dotknęła nas powszechna klęska elementarna a bezrobotni i bezdomni są jej ofiarami. Rozbudowujemy więc zorganizowaną dobroczynność katolicką, która dawniej dostatecznie zaopatrywała niewielką biedę. Pomnażamy dobroczynność prywatną. Nauczyliśmy się dawać więcej niż poprzednio, dawać dużo. Dobroczynność weszła w budżet domowy jako pozycja stała i znaczna. Zorganizowany przez „Caritas” Tydzień Miłosierdzia a ostatnio Tydzień Bezrobotnych w Poznaniu miały niebywałe powodzenie. Czy możemy na tem poprzestać? Czy daliśmy i dajemy, ile powinniśmy? Czy ten legjon biedaków tak miłujemy i tak traktujemy, „jak siebie samych”? Daleko nam do tego. A jednak takie a nie inne jest prawo moralne: „jak siebie samego”.

W Poznaniu znika „Wesołe Miasteczko” (jakże smutnej pamięci!), a już wyrosły okropniejsze nędzą Naramowice, gdzie się nawet we fortach opancerzyło nieludzkie nędzarstwo. Na południu powstaje proletarjackie „nowosiedle pod Świerczewem”, na północy tworzy się przy alei bałtyckiej kolonja „Abisynja” i t. d. Pod innemi nazwami, w innej postaci i mierze każde miasto przeżywa to samo. A ta cicha, niezszerzegowana a nieraz tak nieprawdopodobna nędza na wsi!

Więc? Gdyby to spotkało nas, jakie mielibyśmy pretensje do tych, którzy o krok żyją regularnym rytmem skromnego, ale człowieczego bytu? Czy w bezgranicznym żalu pocieszałaby nas świadomość, że oni już nic więcej dla nas uczynić nie mogą i nie powinni?

Miłość bliźniego musi nabrać najżywotniejszej treści!

b) Poza bezbożnictwem największą potwornością naszych stosunków jest wyniesienie nienawiści do hasła, zasady, obowiązku. Trafiały

się zawsze wypadki nienawistnego nastawienia i nienawistnych czynów. Dzisiaj atoli przeżywamy okres gloryfikacji, kanonizacji nienawiści. Nienawiść rozsadza społeczeństwa. Wyziębia świat.

U nas rozpanoszyła się nienawiść głównie w życiu publicznem. Kto z innego obozu, a zwłaszcza kto politycznym przeciwnikiem, tego uważa się naogół za wroga. Nie uznaje się w nim nic dobrego, żadnych zalet, żadnych zasług. Przeciwnik musi być zły. Do niego stosuje się bez skrupułu kłamstwo, podejrzenie, oszczerstwo. W swoim obozie wszystko się toleruje, u przeciwników niemal wszystko się potępia. Wyklucza się nawet możliwość zgody i współpracy. Tak było w okresie walki klas. Tak aż zbyt często bywa w walce o władzę i wpływy polityczne. Taka bywa nieraz zwykła polemika niepolityczna.

Przypomnę, że moralność katolicka każe upatrywać bliźniego w każdym człowieku, mimo jego grzechów czy błędów. Także w przeciwniku każe nam szanować dobrą wolę, uczciwość, zacność, zasługę. A miłować każe Chrystus wszystkich bez wyjątku: „A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowających i potwarzających was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiach, który każe słońcu swemu wschodzić na dobrych i złych i spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych<sup>1)</sup>).

Ale, powie ktoś, — to ludzie nietylko źli, ale wybitnie szkodliwi; przecież trzeba ich uczynić nieszkodliwymi. Owszem. Błąd i fałsz będziemy uważali za błąd i fałsz, zbrodnię za zbrodnię, grzech za grzech, przewrotność za przewrotność, apostazję za apostazję, bolszewizację za bolszewizację. Przeciwstawiać się będziemy każdej złej propagandzie. Zwalczać będziemy legalnymi środkami wszelkie zamachy na Boga, wiarę, moralność, naród, państwo. Bolszewizmowi i pogaństwu sprzeciwiamy się walnie. Ale, ale nawet bolszewików, jako ludzi a ludzi błędzących, będziemy kochać i będziemy ich jako bliźnich i braci polecać Bogu i Jego miłosierdziu. Boskie Serce Jezusa wszystkich obejmuje. Rozprzestrzeńmy swoje małe ludzkie serca!

c) Problem żydowski istnieje i istnieć będzie, dopóki żydzi będą żydami. W poszczególnych krajach to zagadnienie ma różne natężenie i różną aktualność. U nas jest ono specjalnie trudne i powinno być przedmiotem poważnych rozważań. Tutaj dotykam krótko jego strony moralnej w związku z dzisiejszym położeniem.

Faktem jest, że żydzi walczą z Kościołem katolickim, tkwią w wolnomyslicielstwie, stanowią awangardę bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego i akcji wyrotowej. Faktem jest, że wpływ żydowski na obyczajność jest zgubny a ich zakłady wydawnicze propagują pornografię. Prawdą jest, że żydzi dopuszczają się oszustw, lichwy i prowadzą handel żywym towarem. Prawdą jest, że w szkołach wpływ młodzieży żydowskiej na katolicką jest naogół pod względem religijnym i etycznym ujemny. Ale — bądźmy sprawiedliwi. Nie wszyscy żydzi są tacy. Bardzo wielu żydów to ludzie wierzący, uczciwi, sprawiedliwi, miłosierni, dobroczynni. W bardzo wielu rodzinach żydowskich zmysł rodzinny jest zdrowy, budujący. Znamy w świecie żydowskim ludzi także pod względem etycznym wybitnych, szlachetnych, czcigodnych.

Przestrzegam przed importowaną z zagranicy postawą etyczną, zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską. Jest ona niezgodna z etyką katolicką. Wolno swój naród więcej kochać; nie wolno nikogo nienawidzić. Ani żydów. W stosunkach kupieckich dobrze jest swoich uwzględniać przed innymi, omijać sklepy żydowskie i żydowskie stragany na jarmarku, ale nie wolno pustoszyć sklepu żydowskiego, niszczyć żydom towarów, wybijać szyb, obrzucać petardami ich domów. Należy zamykać się przed szkodliwymi wpływami moralnymi ze strony żydostwa, oddzielać się od jego antychrześcijańskiej kultury, a zwłaszcza bojkotować żydowską prasę i żydowskie demoralizujące wydawnictwa, ale nie wolno na żydów napadać, bić ich, kaleczyć, oczerniać. Także w żydzie należy uszanować i kochać człowieka i bliźniego, choćby się nawet nie umiało uszanować nieopisanego tragizmu tego narodu, który był stróżem idei mesjanistycznej a którego dzieckiem był Zbawiciel. Gdy zaś łaska boża żyda oświeci a on szczerze pójdzie do swego i naszego Mesjasza, witajmy go radośnie w chrześcijańskich szeregach.

Miejcie się na baczności przed tymi, którzy do gwałtów antyżydowskich judzą. Służą oni złej sprawie. Czy wiecie, kto im tak każe?

Czy wiecie, komu na tych rozruchach zależy? Dobra sprawa nic na tych nierozważnych czynach nie zyskuje. A krew, która się tam niekiedy leje, to krew polska.

3. Na trzecim miejscu poruszam zwięźle bolączki na tle siódmego i dziesiątego przykazania. Nie wchodzę tu w zasady etyczne ustroju społecznego. O tej palącej sprawie, da Bóg, napiszę osobno. Nie będę też wykazywał klęsk moralnych i grzechów, które powoduje głód, nędza, tułactwo, bezdomność i wogóle utrata tych warunków, w których człowiek czuje się normalnym członkiem społeczeństwa. Chcę natomiast wspomnieć o tem, jak to w zwykłych warunkach bytowania panoszy się nieuczciwość między ludźmi.

Mamżeż to wyliczać? Mamżeż te krzywdy ludzkie wykazywać? Znacie to, jak się ludzie okłamują. Głośne są te sprzeniewierzenia w bankach, gminach, urzędach, przedsiębiorstwach. Kto pożyczył, nie oddaje, choć może. Dzierżawca dzierżawy nie płaci, choć ma z czego. Nie pokrywa się rachunków w sklepie i u rzemieślnika. Co gorsza. Zawiera się umowy z myślą niedotrzymania ich. Świadomie wprowadza się w błąd i krzywdzi. Pracodawca nie chce opłacać pracobiorcy. Robotnik nie pracuje mimo zapłaty. Fałszuje się testamenty. Kupuje się fałszywych świadków w sądzie. Bandytyzm pojawia się po wsiach i miastach. Z cicha szerzy się pomruk grabieży.

Na co to wszystko wskazuje? W sumieniach załamuje się poczucie prawości, uczciwości, sprawiedliwości. Zjawisko groźne w ludzkim spóżyciu! Ono prowadzi do społecznego rozstroju.

Kochani Diecezjanie! musimy wyteńczyć wszelkie siły, by przykazanie: „nie kradnij!“ odzyskało w sumieniach moc prawa bożego. Trzeba w życiu odbudować uczciwość i zacność. Słowu „złodziej“ należy przywrócić znaczenie biblijne. Jakżeż dobitnie pisze o tem św. Paweł: „Czemu raczej krzywdy nie przyjmujecie? czemu raczej szkody nie cierpicie? Ale wy krzywdę czynicie i szkodzicie, i to braciom. Czy nie wiecie, że niesprawiedliwi nie odziedziczą Królestwa bożego? Nie łudźcie się: ...ani złodzieje, ani łakomi,... ani drapieżcy nie odziedziczą Królestwa bożego“<sup>1)</sup>.

4. Przed dwoma laty wspólnym listem pasterskim przestrzegli Biskupi Polskę przed propagandą niezgodnej z dekalogiem swobody obyczajów. Muszę do tego tematu powrócić, zgęszcza się bowiem naokoło nas niezdrowa atmosfera, nasycana erotyzmem i zmysłowością. Darujcie, że tu i tam padnie słowo twarde.

Czyż człowiek nie poto ma od Stwórcy rozum, by rozeznawał, co w jego instynktach i w ich zaspokajaniu jest dobre a co zdrożne? Czyż nie poto ma wolną wolę, by nią to opanowywał, co brutalne i zwierzęce. Czy to człowiecza kultura zalegać kabarety i domy rozpustne? Czy to męskość i kultura męskości usidlać kobiety, uwodzić cudze żony, wypędzać z domu swą ślubną towarzyszkę życia, rozbijać spokojne rodziny? Czyż to rozrywka dla ducha ludzkiego ten rozpustny ton zabaw, ten element zmysłowy w tańcach nowoczesnych, ta często tak mało przystojna elegancja towarzyska?

A co sądzić o ataku na duszę i obyczaj młodzieży? Wśród najzdolniejszych młodzieńców szerzy się w imię bezapelacyjnego prawa postępu zasady niekrępowanego użycia. W psychologii dziewczęcia zwalcza się uczucie naturalnej wstydlivosti. Jakie tematy omawia się w obozach młodzieży? Z jaką tendencją i z jakim rezultatem?

Jeżeli do tego dodamy bezczelność demoralizacji publicznej, wzrost pornografji, orgje w prasie, sztuce i literaturze, ordynarnienie wspólnych plaż, ze zgrozą stwierdzimy, że hasło swobody dla chuci w dalszym ciągu szerzy spustoszenie w obyczajach, podrywa pierwiastki kultury wewnętrznej i poczucie etyczne współczesnego człowieka. Rozwiążność, karłowacąc człowieka, burzy rodzinę, grzebie narody. Ze spróchniałego pnia nie wystrzeli tężyzna i wielkość. Rozpusta zabija geniusza rasy.

Nie mogę tu pominąć zadania prasy. Nie mam na myśli pism, które głoszą etykę sprzeczną z zasadami katolickimi lub są organami pornografji. Takie wydawnictwa powinniśmy bezwzględnie rugować jako czynnik rozkładowy. Chodzi mi raczej o te pisma, które chcą być pismami społeczeństwa katolickiego. Czy jest w nich na miejscu to rozmazywanie sensacyjnych skandalów? POCO to wtajemniczanie w buduarowe, tak mało wyszukane sekrety gwiazd filmowych i królowych piękności. A te wykojenia w dziale powieściowym, a te fatalne kry-

tyki literackie, a te ankiety nieszczęśliwe i te niewiarogodne dodatki romansowe! Ze wstydem odkładamy nieraz dziennik i serdecznie gniewamy się na redaktorów, że nie mają względu na katolicką kulturę czytelnika. Oby każda redakcja była przejęta wychowawczem dostojęstwem swego zawodu w tym stopniu, by chwytność publiczności brzydota zupełnie pozostawiała prasowemu huligaństwu!

Wreszcie słówko o literaturze. Sztuka w teatrze, książka w rękach społeczeństwa kształci lub deprawuje smak i sumienie nawet, gdy autor tego nie zamierza. Czegóż nie dały ludzkości i jej kulturze duchy naznaczone charyzmatem natchnienia! Ale jakżeż strasznie zaważyła na rozwoju ducha ludzkiego literatura skąpiana w lubieży! I w Polsce rozchodzą się literaci na punkcie funkcji społecznej swych tworców. Nie cała literatura piękna jest w służbie piękna. Stęchlinę moralną czuć niejednokrotnie w atmosferze literackiej. Straszem obciążeniem dla ducha polskiego jest literatura, kładąca nacisk na seksualną stronę życia, literatura jakby zastrzeżona negacji cnót rodzinnych, rozwodom, zdradzie małżeńskiej, bezwstydnemu, zboczeniom. Bezskrytycznie nowości literackich przyjmować nie można. Z poklaskiem witajmy dzieła dobre. Bezwzględnie oddalajmy od domów i bibliotek zgniliznę, choćby z firmą genjusza.

O iluż grzechach należałoby jeszcze wspomnieć! Ileż pracy etycznej czeka nas! Ile naprawy i odbudowy moralnej!

Pod krzyżem Zbawicielowym, w skupieniu wielkopostnym, po rachunku sumienia bijmy się w piersi: nasza wina, nasza wina, nasza bardzo wielka wina. Z łaską Ducha Świętego postanówmy serdeczną poprawę i przystąpmy do spowiedzi, aby uzyskawszy przebaczenie win, zupełnie oderwać się od złego i stanowczo skończyć z grzechem. Niejeden nie czyni rozbratu ze złem życiem, bo się nie zdobywa na spowiedź.

Módlmy się do Boskiego Serca Jezusowego o skrucę i spowiedź dobrą dla siebie i grzeszników.



### III.

#### Ze źródły zasad etycznych.

Kochani Diecezjanie! Ostatnia część listu ma wam być przestrogą przed fałszywymi zasadami etycznymi. Stosunki uzasadniają ją ponad wszelką wątpliwość.

1. Zasadniczym błędem niemal wszystkich etyk poza katolicyzmem jest fałszywe ustosunkowanie się do człowieka. Już w pierwszej części niniejszego listu wskazywałem na to, że etyka katolicka jest etyką właściwiej ludzką, bo jej zasadą jest prawda natury ludzkiej i rzeczywistość pełnego człowieczeństwa. Człowiek jest w tej etyce człowiekiem prawdziwym, żywym, z ciałem i duszą, z rozumem i wolą; jest tu jednostką i istotą społeczną, ma cele ziemskie i niebieskie, doczesne i wieczne. W innych etykach natomiast człowiek jest inny, bo często w swem człowieczeństwie pomniejszony, naogół bez początku z Boga, bez przeznaczeń pozażobowych, bez światła z góry, bez Odkupienia, bez życia nadprzyrodzonego. Etyki niekatolickie wyzwalają człowieka od zależności od Boga i jego prawa, nie uznawają przepisów moralnych związanych z religią.

Zdawałoby się, że etyka, pomijająca Boga i Objawienie, powinna być prostsza i łatwiejsza a okazuje się, że jest dla człowieka niestosowna i zgubna. Gdy gwarantem etyki przestaje być Bóg, staje się nim w praktyce egoizm osobisty, swawola, interes grupowy. Człowiek odcięty od wiecznych horyzontów moralnych, przedziera się łatwo w zwierzę i wydaje swe życie na barbarzyństwo.

Trafiają się ludzie dumni z tego, że kierują się etyką dobrego tonu, etyką dżentelmeńską, etyką honoru. Fasada nadaje charakter gmachowi, ale tylko w pewnej mierze stanowi o jego wartości. Podobnie mają w stosunkach ludzkich znaczenie układ i formy towarzyskie, ale nie mogą zastąpić sumienia. Dżentelmaństwo i honor, pojęte jako „surogat cnoty“, czy też jako pewna uczciwość, wpływająca z poczucia własnej godności, mogą ludzkiemu współżyciu oddać przysługi, ale nie stanowią systemu etycznego. Więc zawodzą nieraz straszliwie. Czyż nie spotykamy się z honorem mało etycznym? Zabrania honor przywłaszczać sobie z cudzej kieszeni złotego, ale pozwala za-

brać żonę przyjaciela. Za święte uważa honor zobowiązania zaciągnięte wobec przygodnej znajomości, ale nie uznaje tych samych zobowiązań wobec własnej żony, która długie lata była mężowi wierną towarzyszką życia, poświęciła mu piękność i młodość, dała mu zdrowe i czarujące dzieci. Honor pozwala mężowi taką żonę wydrzeć z domu, pozostawić w opuszczeniu, upokorzeniu i biedzie, z alimentami, które sobie zdołała wyprocesować. Honor pozwala na to, że własne dzieci stają się sierotami, nie mają należytego wychowania, tracą możliwość nauk. Bywa, że przed człowiekiem z honorem trzeba domy zamykać, by uniknąć skandalów i tragedji. — Przyznacie mi, kochani Diecezjanie, że honor etyki nie zastąpi.

2. Przez dziesiątki lat narzucała się światu etyka materialistyczna, której socjalizm nadał zabarwienie klasowe. Zrodziła się z niewierzącego liberalizmu a kończy w bolszewizmie. Dla duszy niema w tej etyce miejsca. Traktuje człowieka jednostronnie, w typowym odcięciu od Boga i wiecznych zasad. Do etyki katolickiej, do moralności objawionej odnosi się bezwzględnie wrogo. Jest to etyka swobody obyczajowej, klasowej nienawiści i walki. Zawiodła jednak oczekiwania, bo nowego etycznego człowieka nie stworzyła. Wyrządziła wiele szkód w sumieniu i życiu narodów chrześcijańskich. Od lat dwudziestu popycha ją brutalnie do krańcowych wniosków bolszewizm. Słusznie upatruje świat w bolszewizmie ostateczne, a jakże katastrofalne wcielenie etyki materialistycznej.

Z założeń materialistycznych wyrosła również etyka rasowa, według której należy uznawać za dobre to, co przysparza rasowej tęgości narodowi, jako biologicznej podstawy jego potęgi. Normą moralną tej etyki jest ostatecznie „głos krwi“. Biologiczne doskonalenie ciała, zdrowe organy, prężne mięśnie, piękna postać, bujna rozrodczość, postawa harda, zdobywcza i wierzchnia — to wartości, według których oceniać należy człowieka i instytucje ludzkie. Co słabe, nieproduktywne, nie poręczające pełnowartościowego potomstwa, tego nie należy popierać, raczej usuwać. Małżeństwa bezdzietne powinno się rozwiązywać. Obezpłodniać należy osobniki, których dzieci mogłyby pogorszyć rasę. Celibat kleru katolickiego znieść należy jako ujmę dla narodowego przyrostu. Zdrowi ludzie powinni mieć dzieci w małżeń-

stwie i poza niem. Należy stworzyć ramy ustawowe, któreby rozwojowym siłom narodu, nawet poza instytucją małżeńską, przyznały prawne i skuteczne możliwości.

Jest to etyka hodowli rasowej, przystosowana do człowieka z pominięciem duszy, religii i życia nadprzyrodzonego. Może rasę poprawić. Nie wychowa człowieka. Obalając przyrodzoną i objawioną moralność obyczajową i podrywając znaczenie małżeństwa i rodziny, wkońcu doprowadzi do upadku moralnego. Tkwią w tej etyce kapitalne i groźne błędy. — Przesiąka do nas. Ma zwolenników na niektórych odcinkach życia i nauki polskiej. Usilnie przed nią przestrzegam.

3. Aby nie przedłużać orędzia, pomijam inne systemy etyczne, którym hołdują mniejsze grupy wskutek przyjęcia pewnych ideologii zreszeriowych lub pod egidą sekt. Są one naogół w tem zgodne, że odrzucają chrześcijaństwo i etyczne prawo objawione. Pomijam też ów defetyzm, który przyczynowo nie wiąże się z modnym kiedyś pesymizmem moralnym, ale ma wspólne z nim cechy, bo podcina w polskiej duszy entuzjazm życiowy, łamie ideały etyczne, każe bez oporu poddawać się prądowi życia, nie broniąc się przed złem, nie siłąc się na stanowczy akt moralny. To nie etyka, lecz skazańcza kapitulacja przed wysiłkiem życiowym. — Przechodzę zaraz do etyki, która w obecnej chwili jest najgroźniejsza dla świata, do etyki bolszewickiej.

Etyka bolszewicka to etyka materialistyczna, doprowadzona do ostatnich konsekwencji i oddana na służbę światowej rewolucji bolszewizmu. Etyka czystej doczesności, pojętej wyłącznie jako raj bolszewicki. Niema tam Boga, religii, duszy, narodu, społeczeństwa, rodziny, człowieka ani praw człowieczych — jest tylko bolszewizm. Kozyść ustroju bolszewickiego to jedyna świętość i jedyne prawo. W odniesieniu do bolszewizmu i jego pomyslności wszystko się ocenia, podejmuje, tworzy, burzy. Człowiek tam musi przestać być człowiekiem, inaczejby się w bolszewizmie nie pomieścił. To też żadna inna teoria moralna nie wyswobodziła tak bezwstydnie zwierzęcia w człowieku, jak bolszewizm. Żadna nie złamała tak gruntownie godności człowieczej, żadna nie zabiła tak barbarzyńsko człowieczeństwa w człowieku. Żadna nie wynaturzyła tak natury ludzkiej. Tylko etyka bolszewicka

mogła wydać bezbożnictwo. Tylko etyka bolszewicka mogła uznać za czyn niedozwolony bronienie się kobiety przed gwałtem. Tylko w bolszewickich stosunkach mogło dojść do tego, że, jak donoszą sprawozdawcy, w Sowietach 99% ludności choruje na choroby, które sama przyroda karze rozpasanie obyczajów. To już nie etyka, lecz okrutne, nieludzkie ciemństwo.

Jedynie etyka katolicka ma elementy, które mogą skutecznie przeciwstawić się etyce bolszewickiej. Między temi dwiema etykami istnieje przeciwieństwo absolutne. Każda inna etyka, zwłaszcza te, które Boga z moralności usuwają i te, które dążą do ugłaskania zwierzęcia w człowieku, nie wytrzymują naporu etyki bolszewickiej, która Boga z życia wyrugowała totalnie a w człowieku tylko niewolnika i zwierzę toleruje. Etyki, wahające się między katolicyzmem a bolszewizmem, zawiodą i ulegną w wielkiej rozprawie o ducha świata. W walce ideowej z rewolucją bolszewicką tylko katolicyzm jest niepokonany. Poza katolicyzmem może bolszewizm na gruzach każdej etyki ogłosić się jej mniej lub więcej logicznym spadkobiercą. To wyraziła z brutalną szczerością znana bolszewiczka, która już w r. 1922 z Meksyku pisała: „Nieobyčajność robi w szkołach pocieszające postępy. Wiele piętnastoletnich dziewcząt jest w ciąży. Cieszymy się z tego, bo tą drogą pozyskamy wiele nowych komunistek”.

To jest jasne. Dla bolszewizmu pracuje etyka swobody obyczajowej. Dla bolszewizmu pracuje koedukacja deprawująca. Świecka etyka socjalistów, wolnomyślicieli i masonerji pracuje pośrednio dla bolszewizmu. Dla bolszewizmu pracują postępowe kodyfikacje prawa małżeńskiego. Do bolszewizmu prowadzi mimowolnie etyka rasowa. A czy nie dla bolszewizmu pracuje, kto na zebraniu, roztrząsającym zagadnienia moralne, odzywa się entuzjastycznie: „To w Sowietach tak pięknie i oryginalnie rozwiązano!”

Moi najdrożsi Diecezjanie! Między katolicyzmem a bolszewizmem, między etyką katolicką a bolszewicką „utwierdzona jest wielka otchłań”<sup>1)</sup>. Nie próbujmy bolszewizmu chrzcić! Brońmy raczej duszy polskiej przed jego mackami. Nastawmy się duchowo na obronę Chrystusowego prawa moralnego! Brońmy chrześcijaństwa jako wiary i jako

etyki! Z walk duchowych wieku dwudziestego wyrósć powinien nowy człowiek, z człowieczeństwem nieskaleczonem, z człowieczeństwem uporządkowanem, człowiek pełny, wolny, z inicjatywą, z obowiązkami i prawami, złączony ze swym Stwórcą i ze stworzonym światem, złączony ze swym Odkupicielem i jego prawem, złączony z Duchem Świętym i jego łaską. A więc nie mechaniczny, elektryczny, bezduszny robot w zamienionym na fabrykę świecie techniki, lecz prawdziwy władca świata, pan siebie samego, a sługa boży.

„Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą“<sup>2)</sup>. Będą w dalszym ciągu zwalczali także etykę katolicką. Będą ją ośmieszać. Będą ją podważać. Będą cencie katolickiej psuć opinię, że nieszczerza, sztuczna, osłonięta nieprawdą i obłudą. Będą nam zarzucać, że nie rozumiemy czasów, nie idziemy z postępem. Satyry, nowele, powieści będą w dalszym ciągu przedstawiać etykę naszą w parodji. Będą się zachwycać swemi często nieoryginalnemi wynalazkami etycznymi, plagiatami moralnemi. Będą swe atawizmy katolickie odkrywać w sobie niby rewelacje nowego ducha!

Ale nas to ani z tropu nie zbije ani nie onieśmieli. Będziemy bronili etyki katolickiej na każdym froncie. Będziemy ją urzeczywistniali w świecie. Będziemy nią rozświetlali nowe zagadnienia życiowe. A przede wszystkim będziemy nią kształtowali własne życie. Nasz przykład moralny będzie etyki katolickiej najskuteczniejszą obroną i najbardziej przekonującą propagandą.

Kończę wspomnieniem natchnionego obrońcy etyki katolickiej i jej genialnego szermierza w życiu polskiem, ks. Piotra Skargi. W roku bieżącym obchodzimy czterechsetną rocznicę jego urodzin.

Rozmodlony, święty a jakże realny stróż prawa bożego w Rzeczypospolitej! Nieśmiertelny, wnikliwy mentor króla i jego dworu. Złotosłowy kaznodzieja sejmowy, mówiący prawdę bożą w oczy, bez osłony i bez ogródki. Zakonnik — wieszcz, kapłan — prorok, patriota — pokutnik. Po wiekach nie przebrzmiały jego wstrząsające przestrogi. Już nie z grobu, nie z ambony, lecz jakby od ołtarza grzmia dzi-

---

<sup>2)</sup> Jan 15, 20.

90 -  
11/3/1936

siaj jego wołania o ducha bożego w dziejach polskich, jego zaklęcia o naprawę obyczajów.

*Pokutujmyż!* Ten krzyk Skargi z odległego złotego wieku nabiera w odrodzonej Polsce nowej mocy. Znowu wybija historyczna dla kultury świata godzina Rzeczypospolitej. Jako czynnik moralny ma znowu Polska wpłynąć przemağająco na kierunek duchowy i losy Europy. A tymczasem duch nasz więziony, niby w obłężonej reducie. Silni musimy być mocą wewnętrzną, bo dzieje mamy wykuwać wielkie i zbawcze, a zewsząd godzi w nas rozkład a w serca lęk się wkrada, czy to wszystko nie złudzenie tragiczne. Bo czyż zementowaliśmy naród na etyce wiecznej? Czy podwaliny państwowości osiadły na wieki na bożem prawie?

*Pokutujmyż!* Strzepmy z dusz resztki pyłu niewoli! Rugujmy grzech z życia polskiego!

*Pokutujmyż!* Spowiedzią wielkanocną z win obmyci, wkroczy całą duszą na drogę przykazań bożych! Przewyciężajmy słabość, wypierajmy nieobyczajność, wystrzegajmy się etyk szkielecich i bezbożniczej skazy!

*Pokutujmyż!* Duchem Chrystusowym uskrzydleni, wrońnięci życiem łaski w Boga stajmy do dziejowej rozprawy duchowej z napastniczym bolszewizmem! Wzbrońmy mu przystępu do ducha polskiego!

*Pokutujmyż!*

A przeczystą Królowę naszą prośmy o mocarne dusze, o wodzów natchnionych, o pokolenie orle, o bohaterstwo czynu, o świętość i zbawienie.

Poznań, dnia 29 lutego 1936 r.

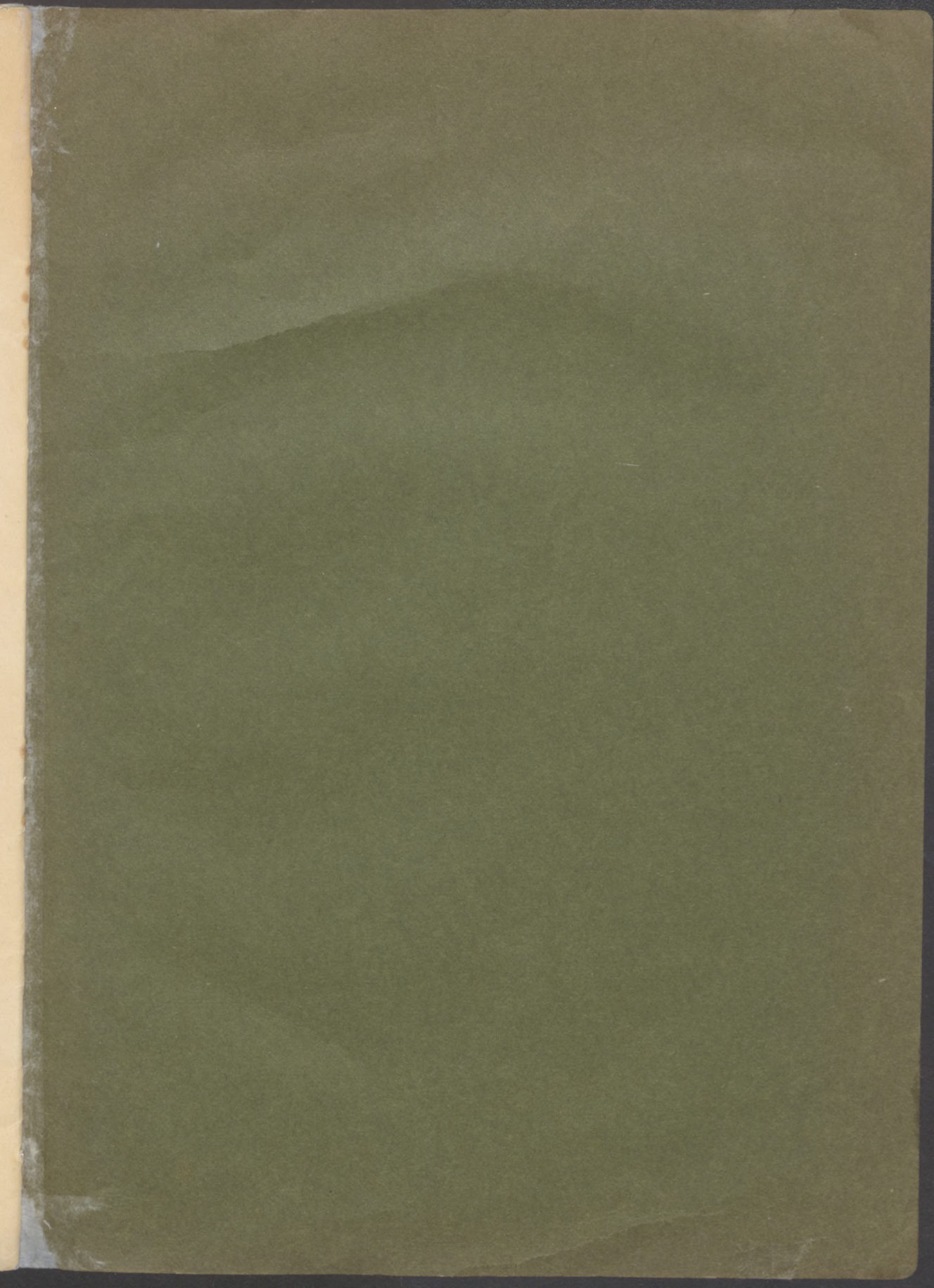
† August Kard. Hlond.

Biblioteka Główna UMK



300050815654





Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

527542

Biblioteka Główna UMK



300050815654

*NAKŁADEM KANCELARJI PRYMASA POLSKI  
TŁOČONO W DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU*